

Tramwaj donikąd

Ostatni tramwaj (org. *Plac świętego Włodzimierza*), reż. Katarzyna Deszcz, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi



MONIKA WĄSIK

A A A



fot. HaWa

k którzy przez przypadek spotykają się na jednym z placów w Petersburgu. To dla obojga zaskakujące i niecodzienne spotkanie – niestety także dość krępujące. Paweł Siergiejewicz – niegdyś gwiazda sowieckich filmów, ulubieniec partii i przodownik pracy, jest dziś bezdomnym żebrzącym na ulicy o papierosa. Także dla Wiery Iwanownej los nie był łaskawy – opuszczona przez męża dorabia, handlując na ulicy drobiazgami, aby zarobić na utrzymanie chorego wnuka i córki alkoholiczki. Opróżniając kolejne butelki taniego bimbru, znajomi opowiadają swoje losy, które – jak to bywa u Razumowskiej – są sprzężone z historią sowieckiej Rosji. Wiera i Siergiej to bohaterowie jakich wielu – wypłuci przez system, wyrzuceni na margines społeczeństwa, zdradzeni przez własną ojczyznę, ale też zdradzeni przez bliskich. I to właśnie aspekt rodziny wybrzmiewa najsilniej w ich opowieści. Oboje żyją w poczuciu krzywdy wyrządzonej im przez tych, których kochają, a transformacje ustrojowe są jedynie zasłoną dla porażek w życiu rodzinnym. Samotność skłania dwoje sześćdziesięcioletnich znajomych do podjęcia decyzji o małżeństwie, choć nie łączy ich nic poza wspomnieniami i poczuciem porażki. Ich związek to próba nowego początku – małżeństwo ma pozwolić im odzyskać to, co stracili. Oczywiście jest, że to marzenie o cudzie nie może się ziścić.

Opowieść Wiery i Pawła może i jest przejmująca, może jest też „uniwersalna” (jak zapewne powiedzieliby niektórzy wzruszeni nią widzowie), ale niestety jest też opowieścią przekazaną nieciekawie. I to właśnie nie historia *rozczarowuje* najbardziej, lecz brak pomysłu jak tę historię uchwycić. Można odnieść wrażenie, że Katarzyna Deszcz nie może się zdecydować, co zrobić z tekstem Razumowskiej. Nieco odświeżyć i osadzić w znajomych widzom realiach? A może podłać sowieckim sosem, ale jeśli już to tak, aby widz „poczuł klimat”?

Dowodem tego niezdecydowania i jednocześnie najbardziej drażniącym elementem spektaklu są projekcje – mało subtelne i wyświetlane bez żadnej potrzeby. Projekcje ukazujące się za plecami aktorów przedstawiają stare ruiny kamienic i fabryk (prawdopodobnie łódzkich). Taki to niezbyt wyrafinowany gest puszczenia oka do widza, próba uniwersalizowania historii, przeniesienia jej w nieobce widzowi realia. A niech się widz przejmie! A niech pomyśli, że takie historie dzieją się tu i teraz! Niech sobie przypomni, że my też odchorowaliśmy transformację. Jeszcze bardziej irytujące są projekcje pokazywane w momentach wyciemnienia sceny i zmiany dekoracji. Jaki cel miały wyświetlane fragmenty słynnej bajki *Wilk i zając*? Długo starałam się rozgryźć sens tych cytatów, ale nie jestem w stanie zrozumieć zawyłych intencji reżyserki. Fragmenty wyjęte z bajki o przygodach wilka i zająca nijak mają się do opowiadanej historii, nie korespondują ze scenami, które miałyby komentować, i raczej banalizują opowieści Pawła i Wiery. Sprawiają też wrażenie wybranych przypadkowo, jakby ich zadaniem było jedynie budowanie jakiegoś dalekiego odniesienia do sowieckiej Rosji – odniesienia w gruncie rzeczy sympatycznego, bo widok bohaterów kultowej kreskówki musi budzić skojarzenia, które nie mają żadnego związku z dramatem bohaterów. Owszem, kojarzymy bajkę z czasami ZSRR, ale jak ma się jej treść do opowiadanej historii? Trudno nie odnieść wrażenia, że projekcje nie mają tutaj żadnej innej funkcji poza dekoracyjną, i jest to naprawdę marna dekoracja.

W efekcie *Ostatni tramwaj* to sentymentalny samograj, który przed klęską ratują jedynie doświadczeni aktorzy. Mirosława Olbińska i Sławomir Sulej dwoją się i troją, aby ukryć reżyserskie braki. O wiele łatwiej byłoby im to robić na pustej scenie bez tych kilku elementów skromnej scenografii i pozbawionych sensu projekcji. Niestety mimo ich wysiłku spektakl jest niespójny i chaotyczny, bo Deszcz ciągle balansuje między łódzkim landszaftem i wesołymi animacjami burzącymi atmosferę budowaną przez Olbińską i Suleja. Zastanawiające wydaje się i to, że reżyserka nie potrafi wykorzystać danej jej przestrzeni – przez większą część spektaklu (poza ostatnią sceną) akcja rozgrywa się ciągle w jednym miejscu.

Nie rozumiem dlaczego Teatr Nowy znów powraca do dramatu Razumowskiej (jego polska prapremiera została zrealizowana przez Tomasza Zygadło w roku 2006 właśnie w łódzkim teatrze). Nie rozumiem także sensu pracy Katarzyny Deszcz, która chyba sama nie wie, jak, po co i dla kogo na dziś opowiadać historię nieszczęśliwego życia Wiery i Pawła. Wydaje się, że byłoby lepiej wsadzić Olbińską i Suleja do zupełnie innego tramwaju.

27-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

OSTATNI TRAMWAJ (ORG. PLAC ŚWIĘTEGO WŁODZIMIERZA), REŻ. KATARZYNA DESZCZ, TEATR NOWY IM. KAZIMIERZA DEJMKI W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi
Ludmiła Razumowska
***Ostatni tramwaj* (org. *Plac świętego Włodzimierza*)**
reżyseria: Katarzyna Deszcz
tłumaczenie: Jan St. Trzos, Waldemar Kotas
scenografia: Andrzej Sadowski
obsada: Mirosława Olbińska, Sławomir Sulej
premiera: 27.10.2017

TAGI: Katarzyna Deszcz, Ludmiła Razumowska, Łódź, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka

PRZECZYTAJ TEŻ

 Piotr Olkusz
Chaszcze nie ogród

 Piotr Olkusz
Legenda drogi

 Piotr Olkusz
Nie warto bez przerwy

 Krzysztof Mroziewicz
Różewicz. Pan Tadeusz

 Piotr Olkusz
Bulwarówka w Jaraczu

 Piotr Olkusz
No właśnie śmiesz

BĄDŹ NABIEŻĄCO

